

JACEK CIEŚLAK

Kuratorem artystycznym będzie Bartosz Szydłowski, szef Łaźni Nowej i Festiwalu Boska Komedia.

Wygrany konkurs to właśnie owoc wieloletniej współpracy menedżera Krzysztofa Głuchowskiego oraz Bartosza Szydłowskiego.

– Możemy mówić o przyjaźni zawodowej i prywatnej – powiedział Krzysztof Głuchowski. – Wszystko zaczęło się dziewięć lat temu w kawiarni krakowskiego Bunkra Sztuki. Siedziałem wtedy przy stoliku, piłem kawę i podszedł do mnie Bartek. Na stole miałem „Boską Komedie” Dantego.

Ten wątek jeszcze powróci w naszej opowieści o biografii obu dyrektorów, ale teraz warto przypomnieć dorobek Krzysztofa Głuchowskiego, aktora, menedżera, producenta.

– Przez dziesięć lat byłem dyrektorem krakowskiej Fundacji Artystów Teatru, pionierskiej firmy produkcyjnej, założonej na początku czasów transformacji w 1990 roku. Kiedy w Polsce działały wyłącznie teatry publiczne, zajmowałem się prywatną produkcją spektakli – mówi Krzysztof Głuchowski. Wyprodukowali debiut Krzysztofa Warlikowskiego „Białe noce”. Ale pierwszy był nasz dyplom z PWST okrzyknięty przez krytykę niesamowitym wydarzeniem. Tak powstał za prywatne pieniądze koprodukcja ze Starym Teatrem spektakl Krystiana Lupy „W stronę Klarysy”.

Menedżer uniwersalny

W 1993 roku Krzysztof Głuchowski wygrał konkurs i był przez siedem lat pierwszym dyrektorem Bunkra Sztuki w Krakowie.

– Zorganizowałem około 70 wystaw w Polsce i na świecie – kontynuuje. Zostałem też pierwszym dyrektorem Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Mangha. Byłem koproducentem, współproducentem i producentem 42 festiwali muzycznych, tanecznych, teatralnych i filmowych. Przez sześć lat produkowałem Festiwal Nowe Horyzonty i pomagałem w jego przeprowadzce z Cieszyna do Wrocławia. Od dziewięciu już lat współpracuję z Arturem Rojkiem jako koproducent Off Festivalu w Katowicach. Zajmowałem się też zmianą wizerunku Dialog Festival we Wrocławiu.

Krzysztof Głuchowski podkreśla jednak, że nie czuje się wyłącznie menedżerem.

– Słyszałem już w negatywnej tonacji, że do Teatru im. Słowackiego przychodzi menedżer. Technokrata! – komentuje. – Ale to ja otrzymałem w konkursie poparcie zespołu artystycznego i chcę to podkreślić z całą mocą.

Kuratorem artystycznym będzie Bartosz Szydłowski:

– Wydaje mi się, że praca, jaką wykonałem w Łaźni Nowej i przy Boskiej Komedii, budzi uznanie środowiska teatralnego. Potrafię dbać zarówno o samych artystów, jak i o publiczność. Inwestowałem w młodych i współpracowałem z doświadczonymi twórcami. Mam mnóstwo pomysłów i energii. Tandem z Głuchowskim uważam za idealny. To jest menedżer z fantazją. Rozumiejący sztukę i specyfikę teatralnego życia. Przecież przez lata podejmował szereg decyzji tworzących markę

Boskiej Komedii. Miał wpływ na politykę komunikacyjną, konsultował program dla kuratorów, co dało w rezultacie wysoką pozycję festiwalu za granicą.

– Kiedy spotkaliśmy się dziewięć lat temu, przebieg naszej rozmowy ustaliła „Boska Komedia”, która – jak powiedziałem – leżała na stoliku

Pawlikowski, Józef Kotarbiński, Lucjan Rydel, Karol Frycz, Teofil Trzcziński, Juliusz Osterwa, Ludwik Solski, Bronisław Dąbrowski. Tu po wojnie debiutowali Halina Mikołajska, Marta Stebnicka, Adam Hanuszkiewicz, Gustaw Holoubek, Tadeusz Łomnicki. Dyrekcję Andrzeja Kijowskiego przerwał stan wojenny. Potem

prestiżu tego miejsca. To jest wspaniałe wyzwanie. – mówi Szydłowski.

– Tak, bo mamy szansę wykonać się tym, co potrafimy – dodaje Głuchowski.

– Na pewno będziemy chcieli sięgnąć po Wyspiańskiego, bo to jest patron sceny, który na początku współtworzył jej kanon, dając premierę „Dziadów” czy swoich dramatów takich jak „Wesele”, „Wyzwolenie” i „Bolesław Śmiały” – mówi Bartosz Szydłowski. – To Wyspiański wyznaczył kierunek myślenia reformujący stan polskiej świadomości. Chcemy więc przypomnieć jedno z marzeń, które towarzyszyły narodzinom Teatru im. Słowackiego. Najpiękniejsze w Wyspiańskim było wyzwołone z poczucia wyższości spojrzenie na rodaków, jego głęboka empatia, miłość i dopiero z nich wypływające ostre diagnozy.

Szukanie sensu

Horyzont myślowy, poza Wyspiańskim i Szekspirem, wyznaczać mają wielkie dzieła literatury światowej, powieści Stendhala, Haska, ale i Moravii czy Pamuka.

– Chodzi o to, że bronią oni tradycyjnej, wielkiej opowieści o człowieku – mówi Szydłowski. – Zjemy w czasach, kiedy różni twórcy próbują ją

Nowe kierownictwo Teatru im. Słowackiego zamierza zachować tradycyjną linię sceny, ale w formie rekonstrukcji dokonanych przez przedstawicieli nowego teatru, m.in. Iwana Wyrpajewa, Michała Zadary, Remigiusza Brzyka, Agnieszki Glińskiej.

– Polskie teatry często ulegają sile jednego języka sceny, co wyklucza część widowni – zauważa Szydłowski. – Tak być nie może. My musimy walczyć o najszersze spectrum publiczności, ponieważ polska sprawa i dyskusja o niej tego wymaga. Trzeba rozruszać polski dialog w szerszej skali, a nie ograniczać się tylko do jednego, progresywnego środowiska. Przekonywanie przekonanych to zbyt wygodna strategia w poszarpanym podziałami kraju. Teatr potrzebny jest jako wielkie laboratorium spotkań, a nie propagandowa tuba. Jednocześnie poza spektaklami, które będą utrzymywały i podtrzymywały publiczność stworzoną przez naszego poprzednika, będziemy pokazywać spektakle odświeżające konwencję rozmowy.

Zagwarantują to tacy twórcy, jak Iana Ross, Radosław Rychcik i Michał Borczuch.

– Nie chcemy na pewno likwidować Małopolskiego Ogrodu Sztuki jako centrum sztuki, ale chcemy, żeby zdefi-

dem „Vintage-Dziedzictwo”. Wśród propozycji są: spektakl o Józefie Dietlu, pogromcy kołtuńców czy musical o pobycie Włodzimierza Lenina w Krakowie.

– Mam wrażenie, że Kraków jest dumny ze swej historii, ale albo o niej nie opowiada, albo wręcz jej nie zna. W ten sposób na własne życzenie oddajemy się we władanie stereotypów – mówi Bartosz Szydłowski. Kraków jest niezwykle barwnym miastem, z barwnymi i inspirującymi postaciami. Trzeba to wszystko odkurzyć i pokazać. Marzy mi się tożsamość lokalna nowej jakości. Przecież kiedy w XIX wieku prezydent Józef Dietl zajął się przebudową miasta i ufundował Teatr Miejski, obecnie Słowackiego, stał się on symbolicznym sercem Krakowa. Tam się ogniskowało społeczne i towarzyskie życie miasta, nowe ambicje oczekiwania.

– Wystarczy spojrzeć na fronton – komentuje Krzysztof Głuchowski. – Sam teatr jest opowieścią. Dostarcza jej choćby historia konkursu na kurtynę. Wiadomo, że wygrał Siemiradzki. Ale zachowały się też projekty Wyspiańskiego i Mehoffera. Wyspiański pokazał herb miasta i nagie tańczące kobiety. Kto o tym pamięta?

Pierwszy sezon będzie wypadkową dawnego repertu-

Teatr wielkiej opowieści

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Krzysztof Głuchowski wygrał konkurs na dyrektora naczelnego krakowskiej sceny i obejmie obowiązki od 1 września.



♦ Bartosz Szydłowski, dyrektor artystyczny (z lewej) i Krzysztof Głuchowski, dyrektor naczelny Teatru im. Słowackiego od września

– opowiada Krzysztof Głuchowski. – Akurat czytałem wtedy Dantego. Krakowscy menedżerowie tak mają. Oczywiście wiadomo, że treść festiwalu wypełnia Bartek, ale mam przy jej konstruowaniu swój udział.

Jednym z punktów programu Krzysztofa Głuchowskiego jest przywrócenie Teatrowi im. Słowackiego najwyższego prestiżu, bo też w ostatnich latach tylko nieliczne spektakle przebijały się do zestawień najważniejszych wydarzeń roku i na ważne festiwale.

– Teatr Słowackiego do 1981 roku był miejscem, gdzie działali najważniejsi polscy artyści – tłumaczy Głuchowski – Poza Wyspiańskim był to Tadeusz-

działali tu niezapomniani i legendarni Mikołaj Grabowski, Jerzy Goliński i Bogdan Huszakowski. Mimo tylu wspaniałych twórców ciągle o Teatrze Słowackiego mówiło się w kategoriach niewykorzystanego w pełni potencjału. W środowisku wspomniano pół żartem pół serio, że to Jan Matejko rzucił na teatr klątwę i dlatego wszystko niby działa, ale lotu nie ma. Ale tak jak Bartka, który kieruje teatrem w Nowej Hucie, a nie przy rynku, interesują mnie pola nieznanne albo pola trudne. Każdy nowostępujący dyrektor ma ambicję gruntownej rekonstrukcji, zarówno pod względem wizerunkowym, artystycznym jak i wzmocnienia

podważyć, zdyskredytować, a ja się z tym nie zgadzam, bo w wielkich powieściach jest uniwersalny personalizizm i niewyczerpany potencjał teatralnego działania. Bohaterowie, o których chciałbym opowiadać, mierzą się z fundamentalnymi pytaniami, wykraczają poza pragmatyzm, a w życiu motywuje ich siła działająca wbrew wszelkim, małym i większym, determinizmom. Szukają sensu, nie zawsze go znajdują, ale są w drodze. To będzie artystyczne wyzwanie dla twórców, których zaprosimy, ale i zaproszenie skierowane do tych widzów, których nudzi w teatrze nazbyt łatwy krytycyzm.

niował się jako teatr poszukujący nowych form, na przecięciu innych dziedzin sztuk. Przede wszystkim zaś musi się tam więcej dźić: to ma być tygiel młodych, kreatywnych ludzi – mówi Krzysztof Głuchowski. Chcemy również wprowadzić zagranicznych kuratorów, aby młodzi polscy twórcy od początku swojej kariery stykali się z szerszym kontekstem myślenia o kulturze, co pozytywnie wpłynie na ich rozwój zawodowy.

Historia Krakowa

Istotną część programu stanowić będą konteksty krakowskie zawarte pod szyl-

aru i nowych tytułów, które nowe kierownictwo ogłosi wkrótce.

– Na pewno nie będziemy zdejmować z afisza spektakli, które mają wierną publiczność – deklaruje dyrektor Głuchowski. – Wiernej publiczności nigdy się nie wyrzuci z teatru, bo to skarb. Ona może dostać tylko ofertę dodatkową. Ze zdziwieniem też przyjmujemy plotki o tym, że chcemy zlikwidować Salon Poezji prowadzony przez Annę Dymną. Wprost przeciwnie – chcemy go rozwijać i wzmocnić! ☺

@ masz pytanie, wyślij e-mail do autora

j.cieslak@rp.pl